

SEMESTR V - prace nr 1.

Jakie problemy społeczne dostrzegają bohaterowie *Lalki* i *Przedwiośnia*? Jak wyobrażają sobie ich rozwiązanie? Odpowiedz na pytania na podstawie analizy fragmentów utworów Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego.

Bolesław Prus *Lalka*

Wokulski doszedł do brzegu Wisły i zdumiał się. Na kilkumorgowej przestrzeni wznosił się tu pagórek najobrzydliwszych śmieci, cuchnących, nieomal ruszających się pod słońcem, a o kilkadziesiąt kroków dalej leżały zbiorniki wody, którą piła Warszawa. „O, tutaj – myślał – jest ognisko wszelkiej zarazy. Co człowiek dziś wyrzuci ze swego mieszkania, jutro wypije; później przenosi się na Powązki [warszawski cmentarz – przyp. aut.] i z drugiej znowu strony miasta razi bliźnich pozostałych przy życiu. Bulwar tutaj, kanały i woda źródłana na gorze i – można by ocalić rokrocznie kilka tysięcy ludzi od śmierci, a kilkadziesiąt tysięcy od chorób... Nie-wielka praca, a zysk nieobliczalny; natura umie wynagradzać”.

Na stoku i w szczelinach obmierzłego wzgórza spostrzegł niby postacie ludzkie. [...] „Strach, co tu się stanie za kilka generacji... A przecie jest proste lekarstwo: praca obowiązkowa – słusznie wynagradzana. Ona jedna może wzmocnić lepsze indywidua, a bez krzyku wytepić złe i ... mielibyśmy ludność dzielną, jak dziś mamy zagłodzoną lub chorą.” [...]

Dotychczas bowiem miał tylko jeden cel: zbliżyć się do panny Izabeli. Dziś przybył mu drugi: wydobyć z niedostatku Wysockiego.

„Mała rzecz!...”

„Przenieść jego brata pod Skierniewice...” – dodał jakiś głos.

„Drobnostka.”

Ale poza tymi dwoma ludźmi stanęło zaraz kilku innych, za nimi jeszcze kilku, potem olbrzymi tłum borykający się z wszelkiego rodzaju nędzą i wreszcie – cały ocean cierpień powszechnych, które wedle sił należało zmniejszać, a przynajmniej powściągnąć od dalszego rozlewu.

Stefan Żeromski *Przedwiośnie*

1

Zabrał głos przysadkowaty blondyn. [...] Walka między klasami społecznymi jest tak stara jak samo społeczeństwo ludzkie. My wszyscy służąc klasie, z której pochodzimy, służymy ludzkości, naszej matce. Burżuazji, która trzyma władzę w swych rękach, jest już za ciasno, toteż wojny między państwami burżuazyjnymi są nieuniknione i ciągłe. Burżuazja wszystkich krajów nie może już zaspokoić apetytów, zamykając drogę do życia robotnikowi, musi wojować, by sobie nawzajem wydierać różne kraje urodzajne, kopalnie i wszelakie źródła bogactwa, a w ten sposób jedyna na niekorzyść drugiej powiększać zakres swej eksploatacji. Rola burżuazji jako czynnika postępu i kultury jest już skończona. Jest to rola rozkładowa, destrukcyjna. Jeżeli robotnicy nie zdołają zmusić burżuazji do ustąpienia, jeżeli jej nie wydrą władzy, to ludzkości grożą nieustanne wojny, tak zwane patriotyczne, rzezie, morderstwa i zacofanie. Jedynie klasa robotnicza może prowadzić dzieło postępu gospodarczego. Drogą do tego celu będzie, oczywiście, organizowanie klasy robotniczej. To organizowanie zaprowadzi z czasem klasę robotniczą do wzięcia władzy w ręce. Ażeby ten cel osiągnąć, ażeby zaprowadzić nowe życie, oparte nie na wojnach, rzeziach i morderstwach, lecz na współpracy człowieka z człowiekiem, nie wystarczy łączenie się

robotników w łonie jednego społeczeństwa, jednego państwa, lecz jako mus, jako nakaz nieubłagany powstaje idea łączenia się robotników wszystkich krajów i wszystkich państw. [...]

Sam głos towarzyski miał brzmienie miłe, dźwięczne, głębokie. Mówiła:

[...] Nie będzie mogła istnieć niewola klas tam, gdzie samych klas wcale nie będzie, gdzie wszyscy ludzie będą robotnikami. [...]

– Powiedziane było tutaj, że celem naszym jest powalenie kapitalizmu i tryumf socjalizmu. Jeżeli w tej walce przyjdzie do orężnego powstania, to tylko dlatego, że klasy posiadające nie rozumieją momentu dziejowego, który przeżywamy. [...]

2

[...] Matka nie chodziła na mityngi. [...] Twierdziła, że kto by chciał tworzyć ustrój komunistyczny, to powinien by podzielić na równe działki pustą ziemię, jakiś step czy jakieś góry, i tam wspólnymi siłami orać, siać, budować – żąć i zbierać. Zaczynać wszystko sprawiedliwie, z Boga i ze siebie. Cóż to za komunizm, gdy się wedrzeć do cudzych domów, pałaców, kościołów, które do innych celów zostały przeznaczone i po równo podzielić się nie dadzą. – Jest to – mówiła – pospolita grabież. Niewielka to sztuka z pałacu zrobić muzeum. Byłoby sztuką godną nowych ludzi – wytworzyć samymi przedmioty muzealne i umieścić je w gmachu zbudowanym komunistycznymi siłami w muzealnym celu. [...]